

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Masson • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

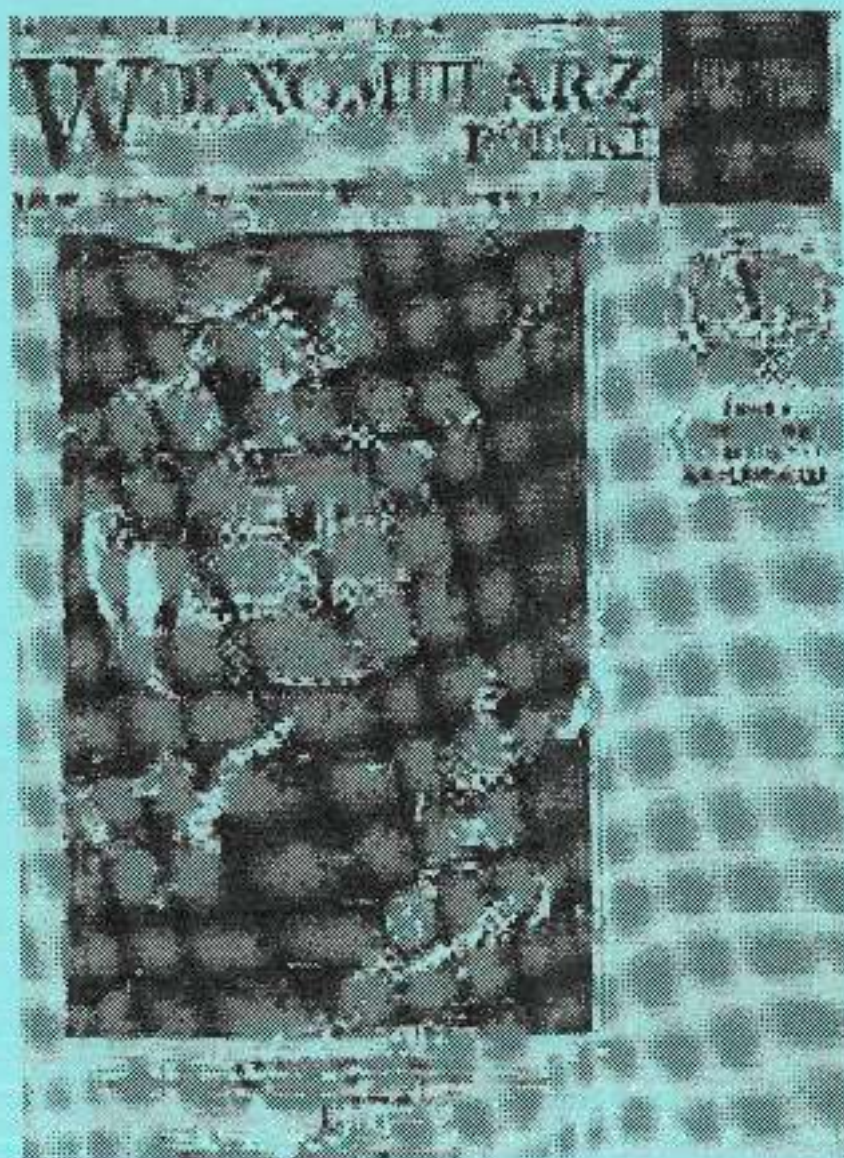
Liberté - Égalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

23-24

sierpień-wrzesień  
1998 r.

do użytku wewnętrznego  
ISSN 1231-9115

## 1993 - 5 LAT - 1998



Nasza strona w INTERNECIE:  
<http://www.geocities.com/Athens/Forum/2955/>



NEZALEŻNE,  
LIBERALNE  
PISMO  
PRZYJACIÓŁ  
SZTUKI  
KRÓLEWSKIEJ



Awers



Rewers



List otwarty  
Wielkiego Mistrza  
Wielkiego Wschodu  
Polski  
do brata Adama

## Pięć lat "Wolnomularza Polskiego"...

... dużo to czy mało?

Przypomnijmy, że pierwsze na świecie czasopismo masoniści "DER FREYMAURER" (Wolnomularz), które w kwietniu 1737 roku wydał w Hamburgu Edward Millrod "zgasło" zaraz po ukazaniu się pierwszego czterostroniczowego numeru. Drugie, wydany rok później w Lipsku "Freymaurer" Johanna Joachima Schwabe przetrwało 12 miesięcy.

Kiedy w sierpniu 1993 roku dwójka warszawskich dziennikarzy niżej podpisanych odważyła się w niespełna trzy tygodnie przygotować i wydać własnym sumptem pierwszy sygnałowy numer "Wolnomularza Polskiego" wrzono mu los dokładnie taki sam i to z przyczyn wielce podobnych...

Pamiętajmy, że w swej blisko już trzechsetletniej historii, nawet w latach swego największego rozkwitu masoneria polska nigdy nie miała ani jednego własnego czasopisma. Dopiero we wrześniu 1992 roku pojawiła się "ARS Regia", czasopismo historyczno-naukowe, związane z Wielką Lożą Narodową Polski, wydawane przez wspomaganą przez ministerialne i zagraniczne granty fundację "Pro Futura".

Nasz, o niespełna rok młodszy "Wolnomularz Polski", wydawany bez jakiegokolwiek pomocy finansowej, wyłącznie z naszych własnych, jakże skromnych niestety prywatnych funduszy - od numeru sygnałowego deklarował się jako niezależne i liberalne Pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej. W słowie wstępnym napisaliśmy, że chcemy aby nasz "Wolnomularz" był pismem "możliwie żywym i ciekawym. Prezentującym zarówno historię bractwa tutaj w fartuszkach, jak i współczesne problemy, które interesują także oraz braci masonów i siostry masonki wszystkich rytów i obrządków".

Tę dewizę staraliśmy się pozostać wierni. Nie nam oceniać w jakim stopniu się to udało. Faktem pozostanie, że mimo wielu, ogromnych niekiedy trudności i kłopotów, udało nam się jakoś dociągnąć do tej pierwszej "Piątki". Nle ukrywamy jednak, że było i jest ciężko. Sztuka Królewska ma nie tylko przyjaciół, a nasi przeciwnicy, różnego autoramentu, mówiąc najogólniej, nie zasypują gruszek w popiele. Nie tylko z przyczyn finansowych musieliśmy od stycznia 1996 zrezygnować ze sprzedaży w kioskach i księgarniach. Przeszliśmy wyłącznie na tzw. obieg wewnętrzny oraz na prenumeratę na zasadach "non profit" dla grona najmniejszych stałych Czytelników, którzy gorąco nas o to prosili.

I tak oto, w sytuacji gdy na polskim rynku wydawniczym, zdominowanym przez obce koncerny robi się coraz cięsniej, gdy bankrutują nawet takie tytuły, jak "Miliarder" - nasz, skromny, konsekwentnie liberalny i niezależny "Wolnomularz Polski" jest nadal dostępny. Można nas znaleźć we wszystkich renomowanych bibliotekach uniwersyteckich i naukowych. Od Biblioteki Narodowej, poprzez Bibliotekę Jagiellońską i Wrocławskie "Ossofineum", aż po zbiory biblioteczne instytucji oświatowych, wyznaniowych i kościelnych, które również, jak się okazuje żywo interesują się naszym pismem.

Do opinii publicznej docieramy z naszą problematyką poprzez organizowane okresowo konferencje prasowe. Na każdej z ich zjawia się liczne grono przedstawicieli prasy, radia, telewizji, bywają również korespondenci zagraniczni. I z satysfakcją stwierdzamy, iż relacje z tych konferencji oraz komentarze są, poza nielicznymi wyjątkami, rzetelne i obiektywne. Świadczą o tym wydane przez nas cztery tomy "Dokumentacji Prasowej" z ponad setką całostronicowych niekiedy wycinków prasowych, będących pokłosiem konferencji "Wolnomularza Polskiego".

Mamy w naszych zbiorach także wiele taśm radiowych i telewizyjnych z programów informacyjnych i publicystycznych z udziałem przedstawicieli naszej redakcji, oraz naszych prominentnych gości, w tym Wielkich Mistrzów Wielkiego Wschodu Francji i Wielkiego Wschodu Polski.

Naszą siłą i naszą dumą są znakomici Autorzy w fartuszkach i bez fartuszków, prawdziwi Przyjaciele Sztuki Królewskiej, którzy całkowicie bezinteresownie wspomagają nas swymi tekstami oraz zasiadają w Radzie Naukowo-Programowej "Wolnomularza Polskiego". Przewodniczy tej Radzie najwybitniejszy historyk i znawca masonerii polskiej i europejskiej prof. LUDWIK HASS. Jej członkami są profesorowie: MARIA SZYSZKOWSKA, ZBIGNIEW DĄBROWA, ANDRZEJ NÓWICKI. Z liczne grono stałych, wiemych współpracowników wymienimy tylko WŁADYSŁAWA Z. GLINIĆ, CEZAREGO LEŻEŃSKIEGO, JERZEGO SIEWIERSKIEGO, IWONĘ SIEDLACZEK.

Pięć lat naszego pisma zaowocowało 25-tomikami wydawanej przez nas "BIBLIOTECZKI WOLNOMULARZA POLSKIEGO". Stała się ona - jak podkreślił znany austriacki miesięcznik wolnomularski "BLAUE BLAETTER" wydarzeniem na masoniści rynku wydawniczym w skali europejskiej.

Z dumą przypominamy, iż jako pierwsi w ponad dwuchsetletniej historii masonerii w Polsce opublikowaliśmy tekst wolnomularskiej Konstytucji Jamesa Andersona w języku polskim. Podkreślamy ten fakt z wydawcy poważnych, źródłowych publikacji na temat masonerii. Nasza "Biblioteczka" służył nam nie tylko jako źródło rzetelnej wiedzy o historii i współczesnych problemach wolnomularstwa polskiego, europejskiego i światowego - ale także jako materiał do przemyślenia, oraz swego rodzaju "antidotum" na rozliczne i niestety na ogół mało wybredne "antymasonice".

Cieszymy się z faktu, iż Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski Andrzej Nowicki, w dowód swego uznania dla naszej pracy przyznał redaktorowi "Wolnomularza Polskiego" honorowy tytuł Wielkiego Edytora Wielkiego Wschodu Polski, oraz powierzył mu misję wydawania serii "Ex Oriente Lux", pod osobistymi auspicjami Wielkiego Mistrza. Liczymy na pomoc oraz współpracę Czcigodnych Mistrzów oraz Braci ze wszystkich Loż liberalnych Wielkiego Wschodu - w realizacji tego doniośnego przedsięwzięcia.

Adam Witold Wysocki - red. naczelny  
dr Mirusława Dofęgowska - sekretarz Rady Naukowej

# List Wielkiego Mistrza W.: W.: P.: do Brata Adama

Warszawa, 31 sierpnia 1998 roku

## Obecność wolnomularska

**A** zsigodny Bracie Adamie,

wkręcając w drugie pięciolecie założonego przez Ciebie czasopisma, warto wspólnie zastanowić się nad tym, jaki sens ma dla nas jego istnienie. Przede wszystkim jest ono świadectwem obecności wolnomularstwa w życiu współczesnej Polski, a ta obecność oznacza, że

- Polska jest krajem, w którym istnieje zróżnicowanie poglądów i postaw;

w kulturze polskiej jest wiele różnych nurtów; jednym z istotnych składników tej pluralistycznej kultury jest masoneria; istnienie masonerii wzbogaca zróżnicowanie kultury polskiej; spośród różnych stowarzyszeń właśnie masoneria jest najbardziej konsekwentnym obrońcą pluralizmu, ponieważ opiera się na przekonaniu, że różnorodność jest wartością kulturalną.

- rozwój masonerii wynika z oporu społeczeństwa przeciwko wszelkim próbom ujednoczenia ludzi, narzucania im poglądów i odbierania im prawa do samodzielnego myślenia;
- poszerzona przestrzeń wolności pozwala ujawnić własne przekonania a więc także przyznawać się do tego, że się jest masonem,
- masoneria może na łamach czasopism informować o własnym istnieniu i o zadaniach, które przed sobą stawia,
- korzystając z tego prawa, informując społeczeństwo na bieżąco zarówno o własnej

działalności jak o gościach zagranicznych, którzy nas odwiedzają, burzymy legendę o masonerii jako o tajnym stowarzyszeniu. Loże masoniackie istnieją we wszystkich krajach cywilizowanych, które respektują prawa człowieka. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby w Polsce, ojczyźnie tysięcy masonów, których działalność patriotyczna i wkład do kultury w XVIII, XIX i XX w w budzą powszechny szacunek, (por. biogramy wolnomularzy w "Polskim Słowniku Biograficznym"), - nie kontynuowano tej tradycji.



Fabian Klonowicz (ok. 1545-1602) dokonał wielkiego odkrycia, że "obecność" i "nieobecność" to dwa bleguny między którymi jest ogromna przestrzeń wypełniona wieloma stopniami mniejszej lub większej, rosnącej lub malejącej obecności.

Stosując te narzędzie do "Wolnomularza Polskiego" można zauważyć, że w umyśle czytelnika, który przestudiował pięć roczników i wszystkie zeszyty obu biblioteczek, treści wolnomularskie są "bardziej obecne" niż w umyśle tego, który przypadkowo przejrzał jeden zeszyt. Rozmiary "obecności wolnomularskiej" można także mierzyć liczbą czytelników. Jeśli tych czytelników jest stu, to obecność ta jest mniejsza, niż gdyby ich było dziesięć tysięcy.

Jako Wydawca czasopisma jesteś więc tylko jed-

nym z "architektów obecności" treści wolnomularskich w świadomości czytelników, ale rozmiary tej obecności zależą od tego, ile osób sięga po nasze wydawnictwa.

II. Niezależnie od liczby czytelników zeszyty naszych wydawnictw są "przedmiotami ergantropijnymi", w których utrwalone są nasze myśli, a to sprawia, że jesteśmy w nich realnie obecni i zawsze gotowi do spotkań. Poszczególne egzemplarze "Wolnomularza Polskiego" i maleńkie masonskie księżeczki BWM i "Ex Oriente Lux" znajdują się w bibliotekach i ktoś, kto ich dotąd nie czytał, może do nich zajrzeć i spotkać się z nami jutro, za rok albo za dwadzieścia lat.

III. Dotknęliśmy w ten sposób sprawy fundamentalnej dla antropologii filozoficznej, odsłaniając tę prawdę, że człowiek potrafi istnieć wieloma różnymi sposobami istnienia. Oprócz istnienia biologicznego, którym istnieją rośliny i zwierzęta, człowiek - jako twórca kultury, jako wytwórca rzeczy, w których umieszcza swoje myśli i uczucia, - może istnieć sposobem specyficznym ludzkim, a więc nie tylko w swoim ciele, ale także poza swoim ciałem: w wytworzonych przez siebie przedmiotach. Istnienie takie nazywamy "obecnością w kulturze".

IV. Od czasów takich teoretyków masonerii jak Johann Gottfried Harder (1744-1803) z Moraga i Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869) wiemy, że centralną kategorią myśli masonskiej jest pojęcie "człowieczeństwa". Dzieje filozofii mówią nam o bezmiernym bogactwie treści ukrytych w tym pojęciu. Dla wolnomularzy szczególne znaczenie mają trzy składniki:

- po pierwsze, odpowiedź na pytanie "kim jest człowiek"? Różni filozofowie dawali na to pytanie różne odpowiedzi, ale najtrafniejszą dał amerykański mason, polityk, pisarz, wynalazca pionochronu, Benjamin Franklin (1706-1790): "człowiek jest istotą, która potrafi wytworzyć narzędzia pracy". Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, jak wielką rolę w obrzędach masonskich odgrywają młotek i kielnia, pion i węgielnica - narzędzia pracy, wyt-

worzone przez człowieka. Masonski kult narzędzi pracy wynika z głębokiego przekonania, że prawdziwym człowiekiem jest się tylko wtedy, kiedy uczestniczy się w budowie jakiegoś wielkiego dzieła.

- po drugie, tylko dzięki pracy naszych mózgów i rąk powstają dzieła, które czynią ludzi twórcami kultury. Można zatem powiedzieć, że nasze człowieczeństwo polega na naszej aktywnej obecności w kulturze. Wynika stąd doniosły wniosek, że zebrania wolnomularzy nie są zwykłymi spotkaniami towarzyskimi, ale mają na celu zbudowanie czegoś trwałego, co wzbogaca kulturę.

- po trzecie, prawdziwego wolnomularza poznaje się po tym, w jaki sposób rozumie pojęcie człowieczeństwa. Jeżeli człowiekiem jest dla kogoś tylko ten, co należy do tej samej rasy, do tego samego narodu, do tego samego wyznania, do tej samej klasy społecznej, a do wszystkich pozostałych odnosi się z pogardą lub nienawiścią, to wiadomo, że człowiek taki nie ma nic wspólnego z masonerią. Prawdziwy mason ujmuje człowieczeństwo w sposób planetarny jako pewną ponadrasową, ponadnarodową i ponadwyznaniową całość, w której powinny być szanowane prawa każdego człowieka do życia, do wolności, do odmienności, do aktywnego uczestnictwa we wspólnej budowie kultury światowej.

Dla prawdziwego wolnomularza hasła Wolności, Równości i Braterstwa Narodów nie są czymś frazesem, ale stanowią zobowiązanie do walki z takimi nikczemnymi i haniebnymi postawami jak rasizm, nacjonalizm i fanatyzm religijny. Niestety, postawy takie - prowadzące do wojen, do tworzenia obozów koncentracyjnych i komór gazowych, do zbrodni ludobójstwa - nie należą do przeszłości. W świecie współczesnym istnieją, rozwijają się i dają o sobie znać codziennymi zbrodniami ruchy neofaszystowskie, organizacje terrorystyczne, fundamentaliści różnych wyznań religijnych.

V. Również w Polsce współczesnej działają - z coraz



większą bezczelnością i bezkarnością - siewcy nienawiści rasowej, narodowej i wyznaniowej, którzy dysponują nie tylko bojówkami, ale także środkami masowego przekazu, takimi jak radio i prasa codzienna.

W tej sytuacji, jeśli masonerii polskiej można postawić jakieś zarzuty, to przede wszystkim ten, że nie widać jej aktywnego zaangażowania w walkę z tymi zjawiskami. Że nasz głos brzmi zbyt cicho. Że nie widać "obecności wolnomularskiej" w Polsce. Że nie potrafimy kształtować opinii publicznej w duchu tolerancji. Że nie potrafimy zorganizować pożądanego ruchu oporu przeciwko odradzającym się postawom faszystowskim i hałaśliwemu awanturnictwu politycznemu.

To prawda, że jest nas mało i nie dysponujemy środkami umożliwiającymi działanie w takiej skali, jaka jest w tej chwili niezbędnie potrzebna. Nie nasza to wina, ale tych tysięcy ludzi światłych, którzy mają podobne poglądy, lecz rozmaite opory powstrzymują ich przed aktywnym zaangażowaniem się w działalność wolnomularską.

VI. Tym bardziej więc należy cenić fakt, że od pięciu lat ukazuje się "Wolnomularz Polski". Można mieć wiele uwag krytycznych co do treści niektórych artykułów, a także i przede wszystkim zasadnicze zarzuty, że ukazuje się zbyt rzadko, że nakład jest zbyt niski, że nie potrafiliśmy zorganizować sieci rozprowadzania w taki sposób, aby każdy egzemplarz docierał do tych czytelników, dla których jest wydawany. Ale mamy czasopismo, które ujawnia nasze istnienie, informuje o naszych ideach i działaniach, sygnalizuje obecność wolnomularstwa w Polsce i w myślących głowach musi rodzić się wniosek, że rozmiary tej obecności są zbyt małe.

VII. Rozmiary obecności wolnomularskiej nie zależą od ilości uczniów, czeladników i mistrzów. Oczywiście należy dążyć do powiększenia składu osobowego i ogarnięcia siecią tóż wszystkich województw, ale skuteczność naszego działania zależy nie od ilości, lecz od jakości inicjowanych. Nie masa ludzi i nie środki finansowe będą decydować o wynikach działania polskiej masonerii, ale posiadany i w pełni wykorzystywany potencjał intelektualny.

Najważniejszym naszym zadaniem jest wywarzenie myśli. Wiemy wprawdzie, że to nie myśli rządzą światem, ale interesy wielkich mocarstw i międzynarodowych koncernów. Mimo to jest rzeczą pewną, że bezmyślność - przejawiająca się w pro-

dukowaniu broni masowej zagłady, niszczeniu środowiska, wojnach religijnych i konfliktach plemiennych - prowadzi nieuchronnie do katastrofy planetarnej. I jest rzeczą pewną, że jeśli jeszcze można uratować świat i trochę go udoskonalić, to najwięcej mogą zdziałać rozumne myśli trafiające do serc.

W

ynika stąd wniosek, że "obecność wolnomularska" to przede wszystkim obecność rozumnej myśli. Tylko te łże są prawdziwymi łożami masońskimi, w których rodzą się nowe myśli, pomysły, projekty, które sprawią, że w życiu naszego kraju i w życiu całego świata będzie więcej wolności, więcej sprawiedliwości, więcej braterstwa i więcej szczęścia. Że będzie się żyło bezpieczniej i piękniej, że będą powstawały dzieła nadające życiu ludzkiemu godność i sens.

Istnienie "Wolnomularza Polskiego" i związanych z nim wydawnictw (zwłaszcza *Ex oriente lux*) stwarza możliwość przepływu takich myśli między łożami i może poważnie zwiększyć siłę oddziaływania myśli wolnomularskiej na społeczeństwo.

I oto właśnie chodzi. Spotykamy się, rozmawiamy, przyjaźnimy, ale liczyć się będzie tylko to, co po nas zostanie: rodzące się w czasie spotkań myśli, wydrukowane, trafiające do umysłów i serc, mające swój udział w doskonaleniu świata.

Andrzej Nowicki



# Pozdrowienia z Brukseli

UNIVERSALA FRAMASONA LIGO 1905

## PERSPECTIVES

Le 13 mai 1994, les Membres de l'Universale Franaçaise Ligo des Arts, à Gineve (Suisse), ont Assemblé Générale statuaire.

Le Président du Groupe Admistratif polonais de l'U.F.L., le T. C. P. : Adam Witold WYSOCKI a eu le plaisir d'accompagner sa femme et sa fille, voyage en voiture depuis Varsovie afin de participer au travail des travaux de la première journée de l'Assemblée qui portait sur les SS. et les FF. polonais sur perspectives d'avenir de l'U.F.L.

Les résultats de cette Assemblée Générale sont de la plus haute importance pour notre Ligue Universelle de Franc-Maçons. Après avoir considéré et approuvé des modifications qui se font, notamment au sujet de notre Association qui donnera toutes les SS et les FF dans le Monde en général, les Ligues polonaises ont à l'unanimité approuvé des modifications concernant les d'offrir que l'Assemblée Générale statuaire prévoit leur acceptation par les SS et les FF de l'Assemblée Générale de l'U.F.L.

Notre universelle association, qui depuis 1905 n'a cessé d'œuvrer pour une plus grande fraternité universelle et un rapprochement entre les SS et les FF de tous les pays et de toutes les langues, ne peut tolérer que par des mesures exceptionnelles de caractère temporaire ou par d'autres dont l'application nécessitera l'avis de tous, il ne soit porté atteinte à nos principes de Liberté, d'Égalité et de Fraternité.

A la lumière de ces observations d'ensemble nous devons nous attendre à devoir pratiquer certains modes de nos travaux et de prendre des dispositions administratives devant nous permettre d'œuvrer avec toute la rapidité requise.

La même initiative sera prise, nous espérons pour les mêmes raisons, notre travail d'œuvrer et de rapprochement des relations entre les SS et les FF de toutes les langues et de toutes les cultures.

Remarque à la fin de l'Assemblée, l'U.F.L.-1905 a rejoint les SS et les FF des associations locales de France dans laquelle nous sommes, SS et les FF, reconnus, ont les mêmes droits et les mêmes devoirs et y exercent à titre individuel.

C'est plus d'enthousiasme que j'adresse aux quelques Ligues de nos SS et les FF, polonais à titre de reconnaissance à leur présence.

Notre œuvre d'œuvrer est toute d'œuvrer et notre devoir d'œuvrer ce qui est à faire en ce moment de nos jours.

Je forme le vœu de passer d'œuvrer avec les Ligues polonaises pour de nouvelles fois fraternitaires, avec un esprit d'œuvrer progressif et harmonie de relations et d'œuvrer.



Christian DEHENIN  
Secrétaire Général de l'U.F.L.-1905

WOLNOMIARZ POLSKI - Reda Programowo-Naukowa prof. dr hab. Ludwik Hass  
- przewodzący; prof. dr hab. Maria Szydzkowska ci Mirszewska, Dolegowska-  
Wysocka; prof. dr hab. Andrzej Nowicki - członkowie,  
Ewa Jaskowska - przewodnicząca NP w Polsce  
i: Adam Witold Wysocki - redaktor naczelny Aleksandra Wysocka - tłumaczka  
komputerowa  
Adres: Nowy Świat 227, 00-373 Warszawa t: 826-66-06 e-mail:  
mason@priv.onet.pl,  
WWW: http://www.geocities.com/Amsterdam/2065/

Najbardziej szczere gratulacje z okazji pierwszego 5-lecia „Wolnomiarza Polskiego” wraz z pozdrowieniami dla wszystkich Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Polsce przekazał nam telefonicznie z Brukseli sekretarz generalny Uniwersalnej Ligi Masońskiej Christian Dehenin, który jest jednocześnie redaktorem naczelnym istniejącego od blisko 70 lat masońskiego pisma „Herold”. Christian Dehenin to wielki przyjaciel Polski i Polaków. Dla temu wyraz m.in. w opublikowanym przez tygodnik „Wprost” obszernym wywiadzie, deklarując wsparcie wpływowych brukselskich działaczy masońskich dla szybkiego uzyskania przez nasz kraj należącego mu miejsca w zjednoczonej Europie. Jednocześnie sekretarz generalny UFL przekazał nam faxem skrót tekstu pt. Perspectives, omawiającego przebieg oraz wyniki majowego zgromadzenia generalnego UFL-1905 w Genewie.

Nawiązując do wielkich tradycji historycznych Uniwersalnej Ligi Masońskiej, sięgających roku 1905 co podkreśla się w samej nazwie Uniwersala Framaçona Ligo 1905 Christian Dehenin wskazuje na pomyślnie przezwyciężenia wewnętrznych podziałów, które pojawiły się, niestety w kilku ostatnich latach oraz o nieprzemijającej się wartości, zawartych w hasle Wolność-Równość-Braterstwo

Polskie tłumaczenie tego tekstu opublikowanego w „Herold” zamieścimy w następnym wydaniu naszej Dokumentacji. Warto przy okazji dodać że światowy organ UFL-1905 zamieszcza wiele bieżących informacji o masonerii polskiej, w tym także o „Wolnomiarzu Polskim” i naszej „Biblioteczce” oraz o organizowanych przez nas kameralnych, dyskusyjnych „Spotkaniach pod Akacją”, w których, zgodnie z tradycją UFL, uczestniczą masońscy różni rytów oraz obediencji.



# Obraduje Wielki Wschód Francji

Właśnie gdy kończymy ten numer „Wolnomularza Polskiego”, na Wschodzie Paryża zaczynają się obrady wtześnieowego, dorocznego Konwentu Wielkiego Wschodu Francji. Głównym celem zgromadzenia jest dokonanie bilansu działań WWF w minionym roku masonskim. Odbędzie się wybór Wielkiego Mistrza i wszystkich głównych dostojników tej największej w Europie obediencji wolnomularskiej, skupiającej w samej tylko Francji 41 tys. wolnomularzy pracujących w blisko tysiącu łóż na różnych kontynentach. Konwent oceni dorobek w minionej kadencji WWF pod młotkiem Wielkiego Mistrza Philippe Guglielmi, zarówno w sprawach organizacyjnych, gospodarowaniu finansami jak i w takich obszarach jak polityka zagraniczna czy wewnętrzna. Podkreślić też trzeba, że pod hasłem „transparence”, ustępujący Wielki Mistrz dokonał zasadniczego przełomu w dotychczasowej polityce Informacyjnej Wielkiego Wschodu Francji, oraz jego stosunkach z zewnętrznym światem „profanów”.

Słowo „transparence” przetłumaczyć można jako przejrzystość, a jeszcze lepiej jako otwartość. Otwartość nie tylko wobec mediów i życia publicznego, ale również i wobec własnych braci masonów, którzy niewiele dowiedzieć się mogli dotychczas o pracy najwyższych organów masonskich, ale i o tym, czym żyją i co się dzieje w innych łóżach, poza łóżą której oni sami są akurat członkami. Wielki Mistrz w programowym wywiadzie dla organu WWF „Humanisme” w grudniu 1997 r. wypowiedział się stanowczo za pełną otwartością i bliskimi kontaktami nie tylko z całą społecznością masonską, ale i całą opinią publiczną. Aby nie poprzestać na słownych obietnicach, sam przystąpił natychmiast do wydawania nowego w treści i formie periodyku pod tytułem „Les Annales”, czyli „Annay”. I osobiście stanął na czele redakcji. Każdy numer otwiera programowy editorial, czyli artykuł wstępny pióra Wielkiego Mistrza. Wewnątrz są nie tylko relacje z jego konferencji prasowych spotkań masonskich, narań czy oficjalnych rozmów, m.in. y prezydentem Francji Jacques Chirac czy premierem Lionelem Jospin, ale jest nawet pełny tekst listu Wielkiego Mistrza WWF do Wielkiego Mistrza Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii, który w poprzednim układzie byłby uważany za dokument „tajny, tamany przez poufny”.

Wielki Mistrz nie tylko sam spotykał się z dziennikarzami, ale zalecał Czciogodnym Mistrzom łóż paryskich i prowincjonalnych organizowanie konferencji prasowych z udziałem czołowych przedstawicieli władz lokalnych.

W „Annalach” są wycinki prasowe oraz sprawozdania z takich konferencji z udziałem merów i prefektów. Przed wyborami komunalnymi do władz kantonalnych proklamuje stanowisko Wielkiego Wschodu, wzywając masonów do aktywnej postawy obywatelskiej, odrzucania i potępienia tendencji skrajnych, rasistowskich i pravicoworadykalnych, a wspierania wszystkiego co służy realizacji wartości republikańsko-humanistycznych, jak Wolność, Równość, Braterstwo. Wszystkie te działania podobne jak

publikowanie danych o sytuacji finansowej WWF stoją w całkowitej sprzeczności z oblegowym stereotypem masonerii jako organizacji „tajnej”.

Nie jest sekretem, a oczywistością, że tak głęboki zwrot w polityce Informacyjnej Wielkiego Wschodu Francji ma zarówno wielu gorących zwolenników, jak i równie gorących przeciwników. Tak być musi. Można coś o tym powiedzieć na podstawie własnych doświadczeń również i redakcja „Wolnomularza Polskiego”. Za organizowanie pierwszych publicznych konferencji prasowych, udział w programach telewizyjnych i dyskusjach radiowych, oraz reali-

zowaną od pierwszego numeru formułą otwartości, zyskałmy uznanie i szacunek jednych, a rugi u innych. Przeciwnicy „transparence” tak we Francji jak i w Polsce, powołując się na tradycję unikania kontaktów z opinią publiczną, wskazują na wielkie ryzyko polityki otwartości i światła. Ryzyko istnieje, to fakt! Naszym jednak zdaniem, w obliczu nowych wyzwań, jakie niesie nowy wiek i nowe millenium, w dobie żywiołowego rozwoju Internetu tylko rozumne otwarcie na świat i ludzkie problemy uchronić może masonerię od przejścia do lamusa, cóż z tego że wspaniałej historii...

Taką opinię staram się głosić i urzeczywistniać, jako redaktor niezależnego, liberalnego Pisma Przyjaźni Sztuki Królewskiej. Jakie będzie stanowisko nowego Konwentu Wielkiego Wschodu Francji wobec tych wyzwań, kto zostanie nowym Wielkim Mistrzem WWF, dowiemy się niebawem.

Adam Witold Wysocki





# Tolerancja i jej granice

Pochwała tolerancji jest dla humanisty zajęciem łatwym i przyjemnym. Łatwym, gdyż można czerpać garściami cytaty z dzieł filozoficznych poświęconych obronie tolerancji, z „Traktatem o tolerancji” Woltera i „Listem o tolerancji” Johna Locke’a na czele. Przyjemnym, gdyż postawa tolerancyjna sytuuje jej wyznawcę w gronie osób świątliwych i rozsądnych, reprezentantów wysokiego moralnie, w opozycji do tępych fundamentalistów, nietolerancyjnych i okrutnych fanatyków.

Wątpliwości zaczynają się przy określaniu granic tolerancji, która, rzecz jasna, nie może być akceptacją pewnej kategorii poglądów i postaw życiowych zagrożających porządkowi publicznemu. Zgadźmy się, my ludzie tolerancyjni, że nie będziemy przyzwalać na poglądy i czyny zabójców, gwałcicieli, złodziei, antysemitów i innych rasistów. Akceptujemy zatem kodeks karny, którego *ad ipso* określa granice wolności, nakładając na państwo obowiązek ochrony słabszych i bezbronych, przed silniejszymi i uzbrojonymi. Nie należy jednak pochopnie wyrażać zgody na akceptowanie kodeksu karnego w ciemno, bo nie każdy przecież na pełną aprobatę zasługuje. Nie teoretyzując nadmiernie, kodeks stosujący karę śmierci, czy bezwzględnie penalizujący aborcję budzi sprzeciw. Robimy zatem zastrzeżenie pod porządkujemy się takiemu kodeksowi karnemu, którzy w pełni respektuje prawa człowieka i obywatela. Piękna teoria, ale wśród grona świątliwych prawników trwa nieustanny spór o kształt kodeksu, o kryteria penalizacji, o skuteczność resocjalizacji, o sprawę podstawową: granice surowości kary, o jej znaczenie dla prewencji ogólnej, czyli skuteczności zastraszania potencjalnych przestępców. A zatem i od kodeksu karnego wymagać będziemy cnoty tolerancji.

Wracam do punktu wyjścia, do pytania o zakres naszej tolerancji, o nieprzekraczalną linię oddzielającą to, co tolerowane, od tego, co czynnie będziemy zwalczać. Czy jest zatem norma ogólna, która ostro odgranicza, co nam wolno, a czego nie wolno tolerować?

Pałapki granic tolerancji dostrzegał już w piątym wieku przed naszą erą Herodot z Halikarnasu, pierwowidy historyk, który poznał odmierność i zderzenie kultur ówczesnego świata. W trzecim tomie „Dziejów” Herodot przytacza taką

opowieść: „W czasach swego panowania Dariusz wezwał pewnego razu Hollenów, którzy byli u niego, i spytał ich, za jaką cenę byłiby gotowi zjeść ciała swych ojców po ich śmierci. Odpowiedzieli, że za nic, ale to absolutnie nie mogłoby skłonić ich do tego. Wówczas Dariusz wezwał Kalaitów, lud indyjski, który miał w zwyczaju zjadać swych ojców i spytał ich w obecności Greków, którym odpowiedź

przetłumaczono, za jaką cenę zgodziliby się spalić zmarłych ojców. Wówczas wydał okrzyk zgrozy i powiedzieli, że czegoś tak bluźnierczego nie powinien on jednak nawet wypowiadać. I tak to jest właśnie na świecie” - kończy Herodot swoją drastyczną opowieść.

W naszym kręgu kulturowym kanibalizm jest złamanie tabu, czyli rzekomo ogólnoludzkiego zakazu bezwzględnie. Wychowani w tradycji moralności greckiej i judeochrześcijańskiej możemy w tolerancyjnej wyrozumiałości swojej określić kanibalizm Kalaitów mianem rytualnego. Wzdragamy się jed-

nak uznać zjedanie ojców jako nakaz religijny. Jako ludzie tolerancyjni zwłaszcza wobec innych wierzeń, podświadomie oczekujemy, aby inne religie nie wykroczyły poza nasz kodeks etyczny. Traktujemy z sympatią politeizm Greków i Rzymian, totemizm i animizm ludów pierwotnych, ale już krwawe obyczaje religijne Azteków napawają nas niekłamanym wstrętem wykluczającym tolerancję. Wychowani w europocentryzmie jesteśmy nieczuli na równorzędność odmiennych kultur, gdyż jesteśmy edukowani w tradycji podziału i gradacji kultur, na wyższe, do których zaliczamy naszą i niższe, dzięki, pierwotne, prymitywne, co zawiera w sobie negatywny osąd i etyczny, i estetyczny.

Idźmy dalej. Tolerujemy odmierność obyczajów wyrosłych z obcych nam tradycji kulturowych, choć nie uzyskują naszej aprobaty, stąd nasza walka o prawa mniejszości do kultywowania i podtrzymywania odrębności.







Jednocześnie jesteśmy przywiązani do całego katalogu konwencji i norm obyczajowych, od najogólniejszych, przyjętych w naszym kręgu cywilizacyjnym, aż po zachowania zrytualizowane w obrębie jakiejś organizacji społecznej, Instytucji, grupy zawodowej, związku ideowego. Uznajemy, że akces do grupy o skonwencjonalizowanym rytuale jest świadomy ograniczeniem wolności wyboru zachowania i jako członkowie tej grupy nie tolerujemy odstępstwa od statutu. Klady wszedłeś między wrony musisz krakać jak i ony. I tu właśnie zaczynamy zbliżać się do istoty problemu: jeśli przynależność do jakiejś skonwencjonalizowanej grupy jest świadoma, a nie wymuszona, zgadzamy się, że nasze rażące odstępstwo od konwencji nie będzie tolerowane.

Jeszcze jeden problem: czy powinniśmy tolerować to co bliskie, czy lepiej, na odległość? NNN - Not My Neighborhood - Nie w moim sąsiedztwie - żądają ci Amerykanie, którzy tolerują wyglądających, kochających czy zachowujących się inaczej, byle w oddali. Nie mam nic przeciw mieszanym małżeństwom - mówi tolerancyjny Amerykanin - byle moja córka nie wyszła za Murzyna.

Przechodzę do nietolerancji najgroźniejszej, bo zbrojnej, w silę władzy. W społeczeństwie, w którym władza wyznaje namierze jakiejś opinii religijnej i politycznej na mocy arbitralnych decyzji, że są to prawdy objawione i oczywiste, nie podlegające dyskusji, tolerancja jest pojęciem i pojętym. Domaganie się tolerancji dla własnych opinii religijnych i politycznych, sprzecznych z urzędowo głoszonymi, jest dla owej władzy niedopuszczalne. Jakże można - twierdzi ona - tolerować głoszenie fałszu i jawnego kłamstwa? Jakże zezwolić, aby naród oszukiwał twierdzeniem, że czarne jest białe i odwrotnie? Tolerancja bowiem - twierdzą dalej - prowadzi do moralnego relatywizmu, gdy dobro i zło zależy wyłącznie od przyjętego systemu wartości i prowadzić może do akceptacji antywartości.

Gdziekolwiek występowała i występuje nietolerancja władzy, tam menty z reguły do czynienia ze sferą religii lub polityki. Mówiąc wprost: doktryny religijne i polityczne są irracjonalne, bo ich jedynym argumentem jest głęboka, namiętna wiara ich wyznawców. Religia i polityka sprawują władzę nad emocjami, kierują ludzkimi uczuciami, nad którymi rozum nie panuje. Stąd powstała ongiś kategoria jakże nieostra i dowolnie interpretowana, a mianowicie „*crimen laesae majestatis*” czyli zbrodnia obrazy majestatu,

gdyż majestat ten nadany został przez Boga. Gdy władza utraciła boski patronat „*crimen laesae majestatis*” przekształcono w „obrazę uczuć religijnych”. Są to wyłącznie uczucia wywodzące się z tej religii, którą wyznaje władza. Dyrektywa „*quius regio eius religio*”, czyli rządy, tego religia, bynajmniej nie jest historycznym przeżytkiem.

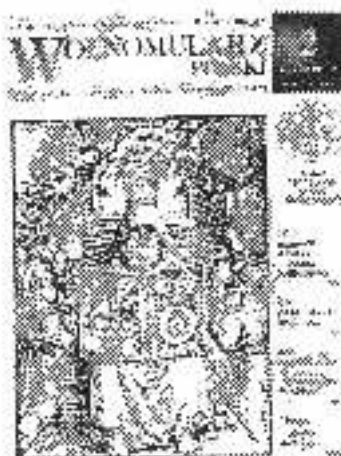
Gdyby religia była nietolerancyjna wyłącznie w sferze swej dogmatyki, czyli podstawowego kanonu wiary, to pół biedy. Każda organizacja wymaga wszak od swoich członków respektowania swojej konstytucji. Bieda zaczyna się wtedy, gdy dana religia podejmuje daremny trud wyrokowania na podstawie swych świętych ksiąg o prawdziwości osiągnięcia, które są sprzeczne z

przekazem mitycznym. Co gorsza, w ślad za podważaniem prawd i ustaleń naukowych i wstawieniu w ich miejsce irracjonalnych przekonań, fundamentalisci religijni domagają się wyłączności nauczania swoich mitów, i wynikających z nich ustaleń fizykalnych, biologicznych, a także socjologicznych, co zagraża publicznemu porządkowi, bo jest dezinformacją, a tego już tolerować nie można.

Wszystkie wojny religijne, wszystkie zbrodnie masowe były i są popełniane w imię zwycięstwa jedynej, irracjonalnej prawdy - religijnej bądź politycznej. Wszystkie wynikają z nietolerancji. Natomiast tolerancja w granicach zdrowego rozsądku, a więc tam, gdzie nie ma namiętności i gwałtownych uczuć prowadzi może wyłącznie do pokojowych sporów, dyskusji na argumenty, przy skłonności obydwu stron konfliktu do kompromisu.

Nietolerancja zna tylko jeden sposób rozwiązywania konfliktów: przez narzucanie swoich racji siłą. Tolerancja zna też tylko jeden sposób: dialogu, sporu na argumenty racjonalne. Ludzie tolerancyjni nie będą twierdzić, że ich poglądy i zachowania są jedynie słuszne. Są otwarci na krytykę i skłonni do zmiany postaw, jeśli zostaną przekonani rzetelnymi argumentami racjonalnymi, że błędzą, jeśli nie - pozostaną przy swoim. Chodzi tylko o to, aby w każdym konflikcie przekonań i opinii obydwie strony przejawiały względem siebie szacunek, jako do równoprawnych partnerów. Szanowanie czyjejs godności jest gwarantem rozumnej tolerancji.

Konrad D. THURN





Nikołaj Kozakiewicz

Z KSIĘGI ZAKAZÓW (87)

## Sekta czcicieli diabła?

*Kościół nienawidził masonerii, gdyż ekwipowała ona ludzi wybitnych*

Kościół był od początku wrogi masonerii, ale ataki przeciw niej nasiliły się, gdy w 1860 roku, we Włoszech, w wyniku działań tajnej organizacji karbonariuszy (węglarzy), nastąpiło ich zjednoczenie i dokonana się likwidacja Państwa Kościelnego. Karbonariusze nie uważali się za masonów, ale zorganizowani byli podobnie. Nic dziwnego, gdyż wielu wybitnych ich przywódców (np. B. Garibaldi, b. Cavour) było masonami.

**K**ościół rozgniewany utratą władzy świeckiej zarówno karbonariuszy, jak i masonów uznał za „sataniczną sektę czcicieli diabła zwanych lucyferianami” (A. d. Noła, 1997) i dodatkowo oskarżenie to sprzęcił z bezpardonowym antysemityzmem. Biskup Meurin ogłosił pracę „Masoneria - synagoga szatana” (1891). Niemiec Hacks, pod pseudonimem Bataille napisał książkę „Diabeł w wieku XIX”, w której opisał wyznania nawróconej z satanizmu na katolicyzm Diany Vaughan. Rzekomo nawróconym masonem był również G. Jougand, który pod pseudonimem L. Taxil opublikował „dzieło” pt. „Pełne objawienie prawdy o Masonerii” (1886). L. Taxil został uroczystie przyjęty przez Leona XIII, który również przestał osobiste błogosławieństwo odkrytej przez Bataille’a „konwertytce” Dianie Vaughan. Bomba wybuchła dopiero wtedy, gdy zarówno Taxil, jak i Bataille, w rok po Antymasońskim Kongresie (Tryden: 1896), na którym ich „dzieła” odgrywały rolę głównej podstawy oskarżenia, publicznie przyznał się, że pani Vaughan nie istnieje, a wszystkie rewelacje o masonerii oni sami wymyślili!

Mimo tej kompromitacji Kościół nie przestał oskarżać masonów o „diabelskie powiązania”, choć ten zarzut stał się coraz bardziej, w miarę zmniejszania się liczby wiernych w ogóle wlezących w diabła.

Kim jednak naprawdę byli masoni? Jakże nazwiska stały za tym ruchem? Ustalenie tej prawdy jest utrudnione przez fakt, że była to organizacja zakonspirowana, a po drugiej stronie w swej obsesyjnie antymasońskiej kampanii ogłaszał własne listy sekt rzekomych masonów, których w ten sposób usiłowano skompromitować. Możemy więc mówić tylko o tych wybitnych działaczach, którzy nie kryli się ze swoim woinomularstwem, albo tych, których przynależność wynikała z zachowanej dokumentacji poszczególnych list, korespondencji między Łożami i Wielkimi Łożami itp. (L. Hass,

1996). Mogę również wymienić tylko niektóre najbardziej znane nazwiska, bo format tego artykułu nie pozwala na omawianie biografii osób mniej znanych. „Szatańska Masoneria” skupiała i skupia dużą część elity światowej.



Członkami masonerii było 4 cesarzy: 3 niemieckich i 1 brazylijski. Spośród królów angielskich do masonerii należeli: Jerzy IV (regent 1811), Wilhelm IV (zm. 1837), Edward VII (zm. 1910), Edward VIII (zm. 1972), Jerzy VI (zm. 1952). Spośród królów pruskich masonami byli: Fryderyk II Wielki (zm. 1786), Fryderyk Wilhelm III (zm. 1840). Ponadto masonami było wielu królów duńskich, norweskich i szwedzkich. W Belgii masonem był król Leopold I (zm. 1865) twórca niepodległej od Holandii Belgii. Pełno było masonów wśród prezydentów USA: George Washington, J. Monroe, Th. Roosevelt, F. Delano Roosevelt, H. Truman, L. B. Johnson, G. Ford.

Masonami byli również prezydenci Czechosłowacji: T. Masaryk i G. Beneš. Do masonerii należał również prezydent Turcji K. Atatürk, twórca nowoczesnego i świeckiego państwa tureckiego. Członkiem masonerii był lewicowy prezydent Chile S. Allende, zabity w czasie zamachu stanu Pinocheta. Masoneria przyciągała szczególnie wybitnych dowódców wojskowych i to wszystkich narodowości: masonami byli wszyscy marszałkowie napoleońscy. Wśród angielskich marszałków do masonerii należeli książę Wellington, pogromca Napoleona pod Waterlo i lord Kitchener (zm. 1916), admirał Nelson, zwycięzca Napoleona w bitwie pod Abukirem i Trafalgarem. Masonem był francuski marszałek Joffre (zm. 1931), naczelny wódz Francji w I wojnie światowej. Było sporo wojskowych niemieckich, którzy działali w masonerii, jak feldmarszałek G. L. von Blücher (współautor zwycięstwa pod Waterloo), jego współpracownik feldmarszałek von Gneisenau (zm. 1831), admirał von Tirpitz, twórca niemieckiej potęgi morskiej przed I wojną światową, autor koncepcji nieograniczonej wojny podwodnej. Liczni masoni byli wśród generałów amerykańskich;



M. Clark, G. Marshall (autor słynnego planu Marshalla), J. Pershing. Maseoni byli wśród pierwszych kosmonautów: Glenn, Mitchell, Aldrin, Eisele i in. Z wielkich nazwisk mężów stanu wyliczyć można: B. Franklina (USA), L. Kosuthu (Węgry), J. E. Hoovera (wiecletni dyrektor FBI), A. F. Kiereńskiego (Rocja), W. Churchill'a. Do masonerii należeli liczni pisarze: J. Swift, Monteskiuz, W. Scott, Wolter, Goethe, Puszkln, Kipling, Conan Doyle, Mark Twain, Oscar Wilde i in. Liczny był udział artystów: rzeźbiarz Thorvaldsen, muzycy: Bach, Mozart, Haydn, Liszt, Sibelius i in. Międzynarodowy Czerwony Krzyż założył mason J. Dunant, itd., itd. Szczepionkę przeciwospową odkrył mason E. Jenner, a penicylinę - A. Flammng.

Te dalece niekompletna lista wybitnych masonów ma na celu pokazanie, kogo Kościół rzymskokatolicki aż do połowy XX wieku ostro zwalczał jako członków „satanistycznej sekty czcicieli diabła”. W końcu XVII wieku Blaise Pascal powiedział, że „Papież nienawidzi uczonych i lęka się ich, albowiem nie podlegają mu na mocy ślubowania”. Trwestując to zdanie można powiedzieć, że „Kościół nienawidził i lękał się masonerii, gdyż skupila ona ludzi bardzo wybitnych, którzy uchylali się od jakiegokolwiek kontroli Kościoła”.



## Z życia łóz i obediencji

### KONWENT W:W.: CZECH

W początku października zbiera się na W.: Pragi doroczny Konwent Wielkiego Wschodu Czech. Podsumuje on wyniki ubiegłorocznej kadencji i dokona wyboru nowego Wielkiego Mistrza. Przewidziany jest udział delegacji zagranicznych. Przypomnijmy, że braci czeskich łączą bardzo serdeczne stosunki z Wielkim Wschodem Polski. Wielki Mistrz W.:W.: Czech Br. Mirosław Kruta był honorowym gościem ubiegłorocznego planwszego Konwentu W.:W.: Polski w Warszawie. Miło nam dodać że wśród braci czeskich jest sporo czytelników "Wolnomularza Polskiego" oraz naszej "Biblioteczki".

### 10 KONGRES EUROPEJSKI MUZEÓW MASOŃSKICH

Przed 10 laty, z inicjatywy niemieckiego Muzeum Maseońskiego powstała grupa robocza, zrzeszająca szefów oraz pracowników wszystkich istniejących w Europie Muzeów Wolnomularstwa. Członkowie tej grupy spotykają się co roku na roboczych kongresach. Przypomnijmy, że jeden z nich odbył się przed kilku laty w polskim Ciązeniu. Miejscem jubileuszowego X Kongresu był tym razem Wiedeń oraz austriackie muzeum maseońskie w Rosenau. Obrady wiedeńskie odbyły się, jak podkreśla wiedeński miesięcznik maseoński "Blaue Blaetter", w pałacu wielkiego europejczyka i wolnomularza Br.: Franza Stephana von Lothringen. W kongresie uczestniczyło 30 delegatów z Belgii, RFN, Francji, Finlandii, Holandii, Polski, Szwecji, Węgier oraz Austrii.

### FAUX PAS NA KONWENCIE W.:L.: SZWAJCARII

"Bulwersującym wydarzeniem" nazwali uczestnicy Konwentu szwajcarskiej Łoży Alpina postępowanie przybyłego na tę doroczną uroczystość Wielkiego Sekretarza Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii Michaels Highama. Gdy dowiedział się on, że wśród przybyłych na tę uroczystość gości zagranicznych jest też Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Indii, zażądał, aby wykluczyć go z obrad. Kiedy gospodarze nie wyrazili na to zgody, sam powrócił do Londynu nie czekając na otwarcie obrad. Rzecz w tym, że między Wielką Łożą Indii a Zjednoczoną Wielką Łożą Anglii toczy się od pewnego czasu nierozstrzygnięty jak na razie spór proceduralny w sprawie tzw. regularności maseońskiej. Komentator wiedeński "Blaue Blaetter" nazwał ten incydent świadectwem "ubożenia godnego braku jedności wśród wolnomularzy".

### NOWY WIELKI MISTRZ W.:L.: TURCJI

Pewną niespodzianką był wybór nowego Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Turcji, Br.: Talat Akay, który w drugiej turze głosowania wybrany został na tę funkcję, uzyskując więcej głosów niż dotychczasowy Wielki Mistrz Br.: Tunc Timurkan. Ustępujący W.:M.: miał bowiem na swym koncie takie m.in. osiągnięcia jak skuteczna walka z antymaseońskimi naciskami tureckich fundamentalistów, zwiększenie liczby członków wolnomularstwa o 6 proc. oraz utworzenie nowych łóz w regionach, w których nie było dotąd masonerii. Obecnie Wielka Łoża Turcji ma około 11 tys. członków, w tym ok. 4700 w samym Istantule. Dysponuje w stolicy pięknie zmodernizowanym Domem Łozowym, w którym pracuje 6 istambujskich łóz.

### NOWY WIELKI MISTRZ BURKINA FASO

Na Wschodzie Ouagadougou w Burkina Faso, czyli dawnej afrykańskiej Górnej Wolty, działa od roku Wielka Łoża Burkina Faso. Uroczystego zapalenia świateł tej Wielkiej Łoży dokonał niedawno Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Francji Br.: Claude Charbonlaui. Wręczył on insygnia Wielkiego Mistrza W.:L.: Burkina Faso Br.: Djiboli Y. Bassola.



# Myślę, więc chrześcijaninem nie jestem

**J**est Pan bezkompromisowym rzecznikiem oświeceniowego humanizmu. Jak - stojąc po stronie tego systemu wartości - nie poddać się zwątpieniu, skoro koniec XX wieku przyniósł bezprecedensową inwazję nierozumu: mnożą się sekty i nacjonalizmy, a tradycyjne Kościoły coraz śmielej liczą na odzyskanie dawnych wpływów?

- W każdej epoce, każdego roku, co dnia ten najlepszy z możliwych światów pełen jest głupoty, zbrodni i nieczemności. Czas obecny, w tym także dzień dzisiejszy, jest rezultatem przeszłości - ją zaś ukształtowały te wszystkie negatywne postacie i siły sprawcze, które wedle obowiązujących reguł gry muszą przeważać. Jaką przeszłość mamy za sobą? Mimo wszystko jest jeszcze trochę światła, odwagi i wytrwałości, bezsilni na przekór tyranom wciąż potrafią marzyć, najlepsi i nieliczni wśród największych sprzeciwiają się i stawiają opór, bez którego byłoby jeszcze gorzej. Buntującym się w przeszłości winni jesteśmy podjęcia ich walki, a skrzywdzonym i poniżonym naszego czasu - pomoc. To wszystko, podkreślam, nie musi jeszcze gwarantować nadziei, ale tym mocniej nas zobowiązuje.

Czy ludzie o świteceni nie byli przesadnymi optymistami, dążąc do trwałego odczarowania świata? Co przede wszystkim stało im na przeszkodzie?

- Być może mylili się oni w swych nadziejach - co i nam pewnie się przydarzy - lecz na pewno nie w czynach. Próbowali zmieniać świat na lepsze przeciwdziałając głównie ci, którzy żyją z przeciwieństwa dobra: prawie wszyscy możni tego świata. Kto zbiera śmietankę, nie troszczy się o fusy.

Pisze Pan z gorącym przekonaniem, że człowiek może wystarczyć sam sobie, nie uciekając się do wiary. Jakże warunki trzeba byłoby spełnić, abyśmy mogli żyć pod pustym niebem?

- Z pewnością poradziłyby sobie „pod pustym niebem”. O wiele łatwiej tam o godziwą kondycję materialną, swobodę społeczną, a zwłaszcza duchową jasność i rzetelność niż pod niebem upiórów i kuglarzy, którzy nas wabiają do niego, żeby mieć z tego korzyści tu, na Ziemi.

Polityka papieaska XX wieku, której jest Pan bezlitosnym demaskatorem, obfituje obecnie w dwuznaczności. Jan Paweł II, podkreślając swe zasługi dla obalenia realnego

socjalizmu (z którym wciąż walczy tam, gdzie on dotychczas przebrwał - jak na Kubie), na przemian to potępia liberalny kapitalizm, to proponuje mu swój sojusz i patronat. Co chce w ten sposób osiągnąć?

- To, o co zawsze szło papieżom: władzę. Jeszcze większą władzę! W tym stałym dążeniu papieże liczą nie tyle na siebie, co na pomoc z zewnątrz. W zamian za nią brali stronę wszystkich „wielkich” - dopóki było to dla nich korzystne i ani chwili dłużej.

Oczywiste są chyba powody zainteresowania, jakie Pańskie księżki wywołują w Polsce: obok Irlandii, najbliższym katolickiego ideału państwa wyznaniowego kraju Europy. Jaką rolę odgrywa Polska w globalnej polityce Kościoła?

- Rolę kraju frontowego i misyjnego wobec rosyjskiego prawosławia. Zależnie od okoliczności Polska służy tu Kościołowi za bufor, wał ochronny (ogniwo „kordonu sanitarnego”) lub bazę wypadową: tak dzisiaj, jak pod rządami Habsburgów czy niemieckich Wilhelmów.

Z jednej strony, Pańska ojczyzna to kraj kardynała Ratzingera: ważne, również finansowe zaplecze europejskiego katolicyzmu, z drugiej zaś - mówi się o Niemczech, że tamtejsze kościoły pustoszeją. Jaką przyszłość przed sobą ma chrześcijaństwo niemieckie?

- Ma Pan rację: kościoły w Niemczech już od dawna nie były tak bogate, ani tak puste, jak obecnie. Stosunek większości Niemców, z nazwy chrześcijan, do wiary jest obecnie letni, sceptyczny, bądź nawet niechętny. Kler stał się niewiarygodny. Im bardziej brak mu wiarygodności, tym więcej władzy potrzebuje do ratowania swych bogactw i przywilejów. Dlatego wywiera presję - w miarę możliwości, zakulisową - na system gospodarczy i finansowy, oświatę, psychologię, edukację moralną i seksualną jak również na wymiar sprawiedliwości i opiekę medyczną.

Szczególnie zależy mi na wpływach w prasie i telewizji. W sprawach teologicznych - czego Polska dopiero doświadczy - lubuje się w udawaniu instytucji nad wyraz postępowej. Znaczący to w praktyce, że zmienia trochę dekoracje, by móc odgrywać stary repertuar. Prędkiej, na co liczę, czy później, czego się obawiam, cała ta maszyna runie jednak. Kolosy nie upadają w mgnieniu oka.

Podobno, na początku poprzedniego wieku, Hegel i jego zaufani przyjaciele zastanawiali się poważnie, czy doczekają krasu chrześcijaństwa. Jak widzieć, okazało się





ono znaczenie bardziej żywotne - czy tak będzie również w wieku nadchodzącym?

- To, co mówiłem o stosunkach niemieckich, dotyczy - mutatis mutandis - całego świata. A jeśli idzie o siłę przetrwania owej „wspólnoty świętych” (i pseudoświętych), to z faktu, iż chrześcijaństwo dotąd nie zginęło fizycznie, nie wynika, iż jest ono wciąż żywe.

Znany jest Pan głównie jako przeciwnik Kościoła i religii, lecz nie są one przecież jedynym celem Pańskich polemik. Niedawno wydano u nas - noszącą wymowny tytuł „Moloch” - Pańską „Krytyczną historię Stanów Zjednoczonych”. W Polsce, notabene, o tym supermocarstwie mówi się albo czcłobitnie, albo wcale. Jak to wygląda z szerszej perspektywy, czy „pax american” okaże się trwałą?

- Historia uczy, że wszystkie potęgi światowe upadają, czego - zdając sobie sprawę z melodramatyzmu i utrzymywania przy życiu - trudno nie uznać za sprawiedliwe. Ameryka, choć uważa siebie za „kraj Pana Boga” („God's own country”), nie jest na pewno wyjątkiem od tej reguły. Można się tylko zastanawiać, kiedy nastąpi jej upadek i jakie siły o nim zdecydują: wewnętrzne czy zewnętrzne; prawdopodobnie i jedno, i drugie.

W tym roku zaczęła się ukazywać u nas Pańska „Kryminalna historia chrześcijaństwa”. Podobno grupa niemieckich historyków uniwersyteckich, sympatyzujących z Kościołem, wytoczyła przeciw niej potężne działo, oskarżając ją - w specjalnej książce zbiorowej - o błędy rzeczowe i tendencyjność. Jak wygląda recepcja Pańskich idei na europejskim rynku kulturalnym, który obecnie niezbyt chyba sprzyja oświeceniowym ideom wolności i rozumu?

- Ataki stronników Kościoła, w zdecydowanej większości zawodowych teologów, na „Kryminalną historię chrześcijaństwa” okazały się strzałami samobójczymi - tak oceniono je w jednej z krytycznych kontreplik. Mają odpowiedź zainteresowani znajdą na samym początku piątego tomu „Kryminalnej historii...”. O jej recepcji w świecie niemieckojęzycznym informuje ukończony właśnie, po długich przygotowaniach, film Ricarda Henza i Jacquesa Tilly „Karlheinz Deschner: »Kryminalna historia chrześcijaństwa« w krzyżowym ogniu pytań”. To spór wirtualny, na który składa się 26 wywiadów z 13 czołowymi rzecznikami Kościoła i tyłuż jego najbardziej zaangażowanymi krytykami. Premierowy pokaz ma odbyć się na początku września w Szwajcarii.

Chociaż duch czasu, a raczej brak ducha w dzisiejszych

czasach, nie jest przychylny tradycjom o święcenia, to moje krytyczne wobec chrześcijaństwa książki zdołały do tej pory ukazać się w dziesięciu krajach. Po moich wydawcach hiszpańskich największą aktywnością odznacza się oficyna „Uraeus”.

Podkreśla Pan, że cała historia dawnych i nowoczesnych społeczeństw - a nie tylko chrześcijaństwa - ma charakter „kryminalny”. Czy z tego punktu widzenia nie daloby się czegoś powiedzieć o historii Europy Wschodniej z ostatniej dekady?

- Nie znam owej historii na tyle gruntownie - i z dość pewnych źródeł - bym mógł i chciał się o niej wypowiadać. Zamiast ustosunkować się wprost do tego pytania wspomnę o pewnym drobnym zdarzeniu, które - jak mi się zdaje - ma z nim pewien związek. Mój przyjaciel spod Hamburga niedawno gościł u siebie, w ramach wymiany międzyszkolnej, piętnastolatka z Niżnego Nowogrodu, doskonale zresztą czytanego w literaturze niemieckiej. Któregoś dnia ten chłopak wrócił z miasta trochę zasmucony; Eugen, co z sobą - spytał przyjaciel. Ach - odparł młody Rosjanin, trochę się zacinając - Niżny Nowogród nie jest mniejszy od Hamburga. Ale my mamy tylko jeden tak duży, widny i piękny sklep, jak wy w Hamburgu - sto. Pomilczał trochę i dodał: a przecież wygraliśmy wojnę, a wyście ją przegrali. W końcu się rozplakał.

Jeden z Pańskich aforyzmów stwierdza: „Najdłuższe palce ma ręka publiczna, która czasem zwisa się ręką powismiczą” (w oryginale: Treuhand, co jest aluzją do Treuhandsanstaltu, urzędu powierniczego, który odpowiadał za prywatyzację gospodarki w byłej NRD - J. Z.). Czy nie idę za daleko, dopatrując się w nim motu ewantualnej „krytycznej historii” zjednoczenia Niemiec? Jak ocenia Pan to wydarzenie po blisko dziesięciu latach i na tle miłości własnej, jaką przed wyborami demonstrował kanclerz Kohl?

- Od dawna wróble na dachach ówierkają, że po zjednoczeniu wiele wschodnioniemieckich przedsiębiorstw zostało zrujnowanych, a nie uzdrowionych, że nowe landy stały się swego rodzaju Eldorado dla oszustów i szalierzy wszelkiego kalibru, że wreszcie miliardowe wydatki, którymi obciążono podatników, przepadły jak kamień w wodę, wymykając się wszelkiej kontroli, a nasz chrześcijańsko-demokratyczny rząd poczytał sobie to wszystko za kolejny tytuł do chwały. Mnie jednak nurtuje co innego: czy Niemcy większe będą również lepsze, bardziej pokojowe? Czy nowy początek ich wielkomocarstwowej historii może rokować pomyslnie? Czy zwłaszcza zjednoczonej Europie - być może pod przewodnictwem Niemiec - nie zagrazi, zamiast nacjonalizmu,



w starym niemieckim wydaniu, jakas jego pomniejsza, tym razem paneuropejska odmiana?

Jedna z Pańskich nieznanych u nas książek pyta w tytule: „Kto uczy na niemieckich uniwersytetach?” („Wer Lehrt an deutschen Universitäten?“). Czy zgadza się Pan z oceną wielkich myślicieli krytycznych (choćby młodego Marksa i Nietzschego), że intelektualista uniwersytecki musi być sługą władzy?

- Całkowicie. Niemieccy profesorowie i nauczyciele - mówię oczywiście o zasadzie, nie o jednostkach - postępowali zgodnie z dewizą: czyj chleb jem, tego piosenkę śpiewam. Nasze czasy przyniosły ciekawą lekcję o przemianach światopoglądowych: gdy państwo przybrało barwę brunatną, uczeni także byli brunatni, gdy stało się czerwone, gdy czarne - natychmiast wystroili się w płaszczyk obskurantyzmu. Choć sztukę elastycznego przetrwania uprawiano w różnych profesjach, to zdecydowanie najczęściej było jej w środowisku akademickim.

Wśród Pańskich poprzedników wymienia się najczęściej Nietzschego i Woltera. Kogo jeszcze mógłby Pan dodać do swej duchowej genealogii?

- Mam dużo długów; wszystko, czym jestem, zawdzięczam innym. Jeśli - oprócz znanych myślicieli francuskiego oświecenia XVIII wieku - wymienię Giordana Bruna, Lessinga, Kanta, Lichtenberga, Goethego, Schillera, Hainego, Bichnera i Schopenhauera, to i tak wielu ważnych imion zabraknie. Pozytywnie wpłynęli na mnie choć raczej w sensie estetycznym, niektórzy chrześcijanie: Pascal, Eichendorff, a przede wszystkim Anton Bruckner. Sporo wziętem też od licznych malarzy, zwłaszcza klasyków holenderskich.

Walczy Pan z irracjonalną wiarą, ale w Pańskich „Blasse Aphorismen” można doszukać się głębokiego krytycyzmu wobec nauki nowoczesnej i jej społecznego oddziaływania. Pisze Pan również, że „największymi kloakami są dziś kanały telewizyjne”. Skąd wobec tego, może przyjąć rachunek dla wartości humanistycznych?

- Z autentycznego dziedzictwa duchowego, którego włąd - ponad granicami religijnymi, rasowymi czy narodowymi - biegnie aż do presokratyków.

W przeciwieństwie do teologów krytycznych, potępia Pan nie tylko Kościół i jego dogmaty, lecz i chrześcijaństwo w ogóle. Czy w heretyckich nurtach tej religii nie występowały jednak pierwiastki wolnościowe i wręcz rewolucyjne (np. u mistrza Eckharta plebejskich buntowników średniowiecza, a współcześnie - w południowoamerykańskiej teologii wyzwolenia)?

- Z radością witam każdy ruch i postęp rewolucyjny, jeśli tylko jest on autentyczny oraz - wiem, że to ogólnikowe kryterium - daje się usprawiedliwić etycznie. To, co w dziejach

chrześcijańskich herezji było i jego dobre, nie powstało dzięki chrześcijaństwu, ale na przekór niemu. Poza tym w chrześcijaństwie, od peryferyjnych detali aż do centralnych dogmatów, nie ma nic oryginalnego. Od Bożego Narodzenia do Wniebowstąpienia - same plagiaty. Nic tu nie wytrzymało

krytyki, nic nie daje się uratować. Bo i po co - chyba dla satysfakcji urzędników, którzy z chrześcijaństwem ciągną profity?

Kler nie jest potrzebny masom, to on potrzebuje mas. Potrzebuje nawet herezyków, których niemała liczbę, za które nigdy nie dość ciągów - ponieważśmięła się chlubić, choć niegdyś palił ich na stosach.

Ulubionym adresem demaskacji historycznych nie jest obecnie chrześcijaństwo, lecz tzw. komunizm. Jak zapatruje się Pan na próby przedstawienia tego ostatniego jako enklawy absolutnego zła w świecie kapitalistycznej normalności?

- Odpowiem aforystycznie: realnie istniejący komunizm na pewno nie dał ludziom szczęścia. Lecz kapitalizm też wielu nie uszczęśliwił, a uszczęśliwić niewielu potrafił i komunizm. Z mego osobistego punktu widzenia: jedynym powodem, dla którego nie zostałem komunistą, byli komuniści. Powodem, dla którego nie jestem chrześcijaninem, jest natomiast chrześcijaństwo.

Karlheinz Deschner (ur. 1924) należy do najbarwniejszych postaci kultury współczesnej. Reprezentuje on prawie wymarły gatunek niezależnego pisarza i badacza, który trzyma się z dala od stałych posad, dotacji i zamówień, żeby nie ulegać ani uprzedzeniom elit, ani przesądom opinii publicznej. Od blisko półwiecza Deschner stara się udowodnić, że „Bóg chodzi w butach diabła”: źródłem zła społecznego są przede wszystkim instytucje wierzące w swą nieskazitelną. Prowadząc niezłomny spór z Kościołem katolickim pozostaje wrogiem wszelkiej zaborczej i nietolerancyjnej władzy, która jest tym niebezpieczniejsza im bardziej pewna swych racji.

W Polsce opublikowano dotąd - nakładem Agencji Wydawniczej Ursus - następujące książki Deschnera: „Krzyż Pański z Kościołem”, „I znowu zaplał kur”, „Polityka papieska w XX wieku” (t. 1 i 2), „Opus diaboli. Piętnaście bazkompromisowych esejów o pracy winnicy Pańskiej”, „Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych” oraz pierwszy tom monumentalnej „Kryminalnej historii chrześcijaństwa”. Wywiad z Deschnerem ukazuje się na łamach prasy polskiej po raz pierwszy.

Z KARLHEINZEM DESCHNEREM rozmawiał  
Jacek Zychowicz





ANDRZEJ NOWICKI

## Matteo d'Aquino (1721 / 1791)

### ksiądz mason z Casarano

Założycielem pierwszej loży masonskiej na Półwyspie Salentyńskim (Południowa Apulia) był filozof i prawnik z miasta Gallipoli, zwolennik Idei oświeceniowych, Tommaso Briganti senior (1691 / 1762). W kręgu najbliższych współpracowników znajdowali się także jego syn Filippo Briganti (1724 / 1804), filozof należący do elity intelektualnej Gallipoli i Casarano, a wśród ksiądz Matteo d'Aquino.

Urodził się w Casarano 18 kwietnia 1721 roku, zmarł również w Casarano 5 października 1791 r. Rodzicami jego byli ksiądz Giacinto (1682 - 1730) i Giulia Belli (1686 - 1766). Niestety, miał starszego brata, więc zgodnie z panującym wówczas prawem majoratu, tytuł ksiądz i majątek odziedziczył po ojcu starszy brat, Giacomo, a on, jako młodszy, żeby nie trzeba było dzielić majątku, musiał - wbrew powołaniu - zostać księdzem. Ośmieszono mu tę krzywdę nadając na chrzcie osiem imion Matteo Cesare Giuseppe Maria Gaetano Maddaleno Melchiorre Gaspare.

Miał jednak dość pieniędzy, żeby w 1789 roku kupić sobie pod miastem willę zwaną „Cammire” i przeprowadzić remont, w czasie którego ozdobił ją licznymi symbolami masonskimi: cyrklem, węgielnicą, księgą i trzema gwiazdkami symbolizującymi „trzy światła”: Mądrość, Piękno i Siłę (symbole te odkrył w 1893 r. Gino Pisano, autor licznych prac o Oświeceniu włoskim a także artykułu: *La villa suburbana di Matte d'Aquino un prete massone del '700 a Casarano*, „Presenza Taurinense” 1993, nr 5).

Zebrań masonów odbywały się najczęściej w Palazzo d'Elia w Casarano, w Palazzo Briganti w Gallipoli i prawdopodobnie w willi Cammire należące do księdza Maltea.

Matteo d'Aquino nie był jedynym księdzem związanym w ówczesnej

Południowej Apulii z masonerią. Z raportów policji dowiadujemy się, że „Mistrzem” był jego kuzyn, dominikanin Fra Leopoldo d'Elia a do aktywnych masonów / karbonariuszy należeli ksiądz Luigi Mazzei i Giuseppe Zuccaro (1777 / 1835). Wszyscy oni byli republikanami i entuzjastami Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Droga księdza Maltea do masonerii prowadziła przez bliskie związki z florenckimi i neapolitańskimi „Georgfilaniami”, którzy sądzili, że podstawą reformy społeczeństwa powinno być unowocześnienie gospodarki rolnej. Treścią zebrań były więc nie tylko masonskie obrzędy i objaśnianie symboli, nie tylko rozważania filozoficzne nad wolnością, powszechnym braterstwem, tolerancją i zwalczaniem wszelkiego fanatyzmu, ale także konkretne projekty dotyczące spraw związanych z ekonomią. Ksiądz Malteo był autorytetem w sprawie hodowli oliwek i wyłaczania znakomitej oliwy.

Z przypisów, w które zaopatrzył swoją pracę Gino Pisano okazuje się że autorami prac o tym kręgu przedstawicieli salentyńskiego oświecenia i karbonaryzmu byli także moi starzy znajomi, Nicola Vacca (1946) Vittorio Zaccchino (1967), Nicola Giuseppe De Donno (1967). Każdy z nich chciał „wiedzieć wszystko” o Półwyspie Salentyńskim, cieszyło ich każde odkrycie, powiększające wiedzę o malarce, ale gorąco kochanej „czyżniej”. Byli bowiem i są nie tylko „Włochami”, ale także i przede wszys-

tkim „Salentyńczykami”, dla których każdy drobiazg związany z Południową Apulią jest na wagę złota. Podobnie Fausto Nicolini był nie tylko Włochem, ale także i przede wszystkim Neapolitańczykiem a dla poznanych przeze mnie Waldansów włoskich najbliższemu było to, co związane było z dziejami Doliny Pellice.

To, że niektórzy ksiądz włoscy byli zwolennikami filozofii oświecenia i należeli do masonerii, nie budzi mojego zdziwienia. O wstąpieniu do stanu duchownego decydowało bowiem w owych czasach nie powołanie i wewnętrzna potrzeba służenia Kościołowi, ale wola ojca, który za swój najświętszy obowiązek uważał zachowanie wielkiego majątku i przekazanie go w całości najstarszemu synowi. Młodszy synowie mieli przed sobą tylko dwie drogi: „czerwoną” i „czarną” jak o tym mówi tytuł powieści Stendhala; albo wstąpienie do wojska, albo przywdzianie surdant. Wielu z nich uważało, że wyrządzona im krzywda ma swoje źródło w nikczemnym ustroju społecznym; stąd zainteresowanie filozofią i ekonomią a także entuzjazm dla filozofii oświecenia, która stawiała wszystko przed trybunałem rozumu i śmiało piętnowała to, co nierozumne. Było to bardziej atrakcyjne, niż doktryna kościelna nakazująca pokorne godzenie się z „wolą Bożą”.





# Zielona akacjo...



Zazelenił się dzień  
a Wisłą odpłynęła kra  
stanął w bezruchu cień  
bo zaśpiewał nasz Brat

\*

akacjo  
zielona akacjo  
po latach  
Przywrócony Wschód  
śpiewamy  
wolna zielona akacjo

równością  
braterstwem nut

\*

dookoła gra czerń  
zawisa nad Polską tza  
słońce zatrzymać chcą w mgie  
a Ty jesteś od lat

\*

akacjo  
zielona akacjo  
daleki  
do źródeł ślad

śpiewamy  
zielona akacjo  
i z nami  
do Kręgu stań

\*

stary pączkuje pień  
w Trójkacie symbolu blask  
fryzyjski sybolu blask  
fryzyjski życiowy dźwięk  
wszedł w nas stojących czas

\*

akacjo  
zielona akacjo  
daleko

pustynny piach  
śpiewamy  
nad Wisłą  
wolna

zielona akacjo  
i śpiewa  
Wschód Wielki  
nasz francuski brat

\* \* \*

Zygmunt Maj - to Imię zakonne autora, Br. M. B.. Wiersz zaczerpnęliśmy z tomiku "Architektowi światła - śpiewanie...", wydanego wewnętrznie na W. Warszawy w 1996r

